



Pierwsze zarzuty dla „racjonalizatorów”

Po wielu latach sąd postawił pierwsze zarzuty pseudo wynalazcom i racjonalizatorom w jednej ze spraw. Na początku października br. Prokuratura Okręgowa w Opolu postawiła zarzuty trzem osobom ws. zwiększenia retencyjności zbiornika w O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Jak się okazało wspomniany zbiornik powstałby na skutek naturalnych procesów geologicznych, ale ktoś zwęszył możliwość łatwego zarobku i z KGHM wypłynęło 264 tys. zł. Dwóm z oskarżonych grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Wciąż rozpatrywane są jeszcze cztery inne, znacznie poważniejsze wątki racjonalizatorskie dotyczące HM „Głogów”, ZG „Polkowice-Sieroszowice” i ZG „Rudna”, na których KGHM stracił setki milionów złotych. Dziesięć lat temu lewicowe rządy rozkradały KGHM w białych rękawiczkach. Platforma Obywatelska bierze z nich przykład, ale też uczy się na cudzych błędach. Dlatego w biały dzień wyprowadza pieniądze ze spółki, ale nie w milionach, tylko w miliardach.

Jedną z najbardziej znanych spraw jest racjonalizacja polegająca jedynie na zwiększeniu liczby wanien w dziale elektrorefinacji Huty Miedzi „Głogów”, co kosztowało 35 mln zł!! Racjonalizatorami w tej sprawie okazało się aż 65 osób. Działacze SLD uważali, że nie ma w tym nic złego, bo dzieje się to w majestacie prawa. W 2001r. prokuratura umorzyła jedno ze śledztw, choć Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła korupcję i patologię. Prowadzenie śledztwa w 2007r. zostało przeniesione z Legnicy do Opolu, żeby organy śledcze przypadkiem nie ulegały lokalnym wpływom, co miało miejsce przez kilka lat. Opolska prokuratura prowadzi dochodzenie współpracując z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Przez kilka lat wiele osób wzbogaciło się kosztem wypracowanych przez pracowników KGHM pieniędzy na sumę ponad 200 mln zł. Sprawa dotyczy lat 2001-2006, ale „kręcić lody” na całego zaczęli dopiero działacze lewicy. Na wiosnę 2002r., po powrocie SLD do władzy, dokonano czystek w kadrach i zmieniono regulamin racjonalizatorsko-wynalazczy (sprzeciwił się temu jedynie Józef Czyczerki, jako przedstawiciel pracowników w Radzie Nadzorczej). Racjonalizacja stała się źródłem wielomilionowych dochodów dla zorganizowanej grupy ludzi. Regulamin tak został zmieniony, że wszystko mogło być racjonalizacją. Działacze SLD wykorzystywali KGHM jako maszynkę do robienia pieniędzy. Czekamy na zarzuty i wyroki w sprawach większego kalibru, w których działacze SLD wyprowadzili miliony złotych!

Platforma Obywatelska wraz z prezydentem Komorowskim chce założyć Polakom kaganiec

Demokracja pozorowana

To już pewne. Nowelizacja ustawy o zgromadzeniach zaczyna obowiązywać. Podpisana przez prezydenta Komorowskiego nowelizacja ustawy o zgromadzeniach publicznych ogranicza jedno z podstawowych praw wolności obywateli, prawo do wolności zgromadzeń. Nowe prawo m.in. przerzuca odpowiedzialność za bezpieczeństwo na organizatorów manifestacji (dotychczas zajmowały się tym służby porządkowe), wyklucza możliwość większej ilości manifestacji w tym samym terminie, wymusza dużo wcześniejsze zgła-

szanie manifestacji i wprowadza wysokie kary materialne np. za nieodpowiednie zachowanie jednego z uczestników, co przy kilkudziesięciotysięcznych manifestacjach jest absurdem. Nowelizację ustawy pisano w zastraszająco szybkim tempie i bez konsultacji społecznych, co jest niezgodne z prawem. „Solidarność” wraz z Helsińską Fundacją Praw Człowieka skieruje do Trybunału Konstytucyjnego skargę na nowelizację ustawy o zgromadzeniach publicznych.

„Wprowadzone zmiany nadają urzędnikom uprawnienia do decydowania o podstawowych swobodach obywateli. Przepisy te zostały zmienione w taki sposób, aby praktycznie uniemożliwić zorganizowanie legalnej manifestacji. Nie znajdują one oparcia w żadnych standardach państwa demokratycznego. Nowe prawo przerzuca odpowiedzialność na organizatorów manifestacji i jednocześnie zdejmuje ją ze służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i porządek publiczny. Wprowadza równocześnie wysokie kary materialne dla organizatorów. Taka decyzja cofa Polskę do mrocznej przeszłości PRL, oddalając nas od demokratycznego państwa szanującego prawo swoich obywateli do społecznego sprzeciwu. Nowelizacja ustawy o zgromadzeniach publicznych, przeprowadzona z inicjatywy Prezydenta, to czarny dzień polskiej demokracji” – stwierdza przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że tak jak w przypadku tzw. ustawy o święcie Trzech Króli, nowelizacja ustawy o zgromadzeniach publicznych jest bublek prawnym i również trafi do kosza. Wprowadzone zmiany są masowo krytykowane przez różne organizacje. Senackie komisje praw człowieka i samorządu terytorialnego, prokurator generalny, Biuro Instytucji Demokratycznych OBWE, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i prawie 200 organizacji pozarządowych sprzeciwiają się tej ustawie i polityce ograniczania wolności obywatelskich. Fundacja Helsińska zgłosiła tą sprawę Specjalnemu Sprawozdawcy ONZ ds. Wolności Zgromadzeń.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Rudna” ogłasza rozpoczęcie świątecznej akcji charytatywnej

Podziel się posiłkiem z potrzebującymi

Zanim się obejrzymy nadejdą Święta Bożego Narodzenia i zasiądziemy do wigilijnego stołu w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, że dzięki naszej ofiarności inni też świętują.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” KGHM Polska Miedź S.A. O/ZG „Rudna” APELUJE do członków i sympatyków Solidarności - do wszystkich ludzi dobrej woli - o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej - bonów żywnościowych.

Bony zostaną zamienione na żywność, z której przed Świętami Bożego Narodzenia zostaną zrobione paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników.

Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcję charytatywną mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych - w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KGHM Polska Miedź S.A. ZG „Rudna” Główna, maksymalnie do 21 grudnia 2012r.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!

O/ZWR w uścisku totalitarnym

Idea, myśl przewodnia, koncepcja – mogą być piękne i skutecznie realizowane. Dzięki dobrym ideom cywilizacje rozwijały się przez stulecia. Ale idea w rękach nieodpowiednich ludzi może doprowadzić do nieszczęścia. Dyktator dochodząc do władzy chce silnego państwa. Przy wprowadzaniu w życie planów zawsze jednak cierpieli niewinni.

Dlaczego wspominam rządy dyktatorów? Trudno w to uwierzyć, ale jest to pewien wzór do naśladowania dla Dyrektora Naczelnego O/ZWR. Zaskakujące? Oburzające? Niekoniecznie. Dyrektor w niczym nieograniczonych rządach jednostki widzi wzór przywództwa, przy pomocy którego jest w stanie zaszczyć swym poddanym piękną ideę – TPM.

Cóż to jest TPM? Kompleksowe utrzymanie ruchu maszyn i urządzeń realizowane przy pomocy pracowników. Studiując założenia teoretyczne można tylko przyklasnąć. Tak, to jest to. I słusznie. Wszyscy chcemy by ZWR i cały KGHM funkcjonował dobrze a koszty utrzymania ruchu były niskie. Chcemy tego, ponieważ dzięki tej firmie mamy pracę i godziwe zarobki. Piękna idea, ale co z realizacją?

Wróćmy na chwilę do przeszłości O/ZWR. Swego czasu, by zredukować koszty utrzymania ruchu wyrzucono mechaników do firmy zewnętrznej, a wraz z nimi majątek O/ZWR. Wielokrotnie zmieniał się właściciel firmy. W międzyczasie rozkradano przekazany majątek: narzędziownie, obrabiarki, tokarki i sprzęt transportowy. Obecnie mechanicznym utrzymaniem ruchu zajmuje się firma grupy kapitałowej KGHM – Zanam-Legmet. Niewielu jest już pracowników, którzy pamiętają podły czas kiedy wyrzucono ich z O/ZWR, pozbawiono wszystkich przywilejów i dodatków socjalnych. Zadra pozostała. Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że jakość i efektywność wykonywanej pracy przez kiegoś opłacanych najemników jest niewielka. Nigdy pracownicy Zanam-Legmet nie będą dobrze wykonywać swojej pracy, bo nigdy nie będą utożsamiać się z O/ZWR i nigdy dobro O/ZWR nie będzie dla nich ważne.

By dalej ograniczać koszty wielu dyrektorów zmniejszało nakłady na remonty i zatrudnienie. Mimo realizacji zadań produkcyjnych i ciągłych nakładów inwestycyjnych, O/ZWR doszedł do kresu. Nie obejrzymy tego w TV KGHM i nie przeczytamy o tym w „Miedzianku”. Nie dowiemy się o tym z żadnych mediów. Hydrocyklony spadają, posadzki są tak nierówne, że można skrócić nogę, pomosty obsługowe są przegniłe i grożą ciężkim wypadkiem.

Poprawę sytuacji może przynieść wyłącznie zwiększenie zatrudnienia na stanowiskach robotniczych i przyrost nakładów na odtworzenie parku maszynowego. W wielu firmach zewnętrzne utrzymanie ruchu wraca pod własne skrzydła. Dlaczego? Bo jest to tańsze, wydajniejsze i po prostu lepsze. Tego jednak Dyrektor i jego wierni poddani nie chcą dostrzec. Zamiast tego wolą wierzyć w TPM, który ma rozwiązać wszystkie problemy.

By zrealizować ideę TPM został zatrudniony Główny Specjalista ds. TPM – teoretyk, nie mający doświadczenia w przemyśle ciężkim, realizujący szkolenia dla firm 20 osobowych, szara eminencja zachwyty Dyrektora. Dzięki wiedzy i doświadczeniu tego Pana, TPM w O/ZWR przybrał formę malowania pasów na nierównych posadzkach (notabene po kilku miesiącach już ich nie widać), porządkowania magazynków i malowania pomieszczeń przez ludzi oderwanych od produkcji i utrzymania ruchu. Jak z tego osiągnąć redukcję kosztów? Nie da się po prostu. I żadne zaklinanie rzeczywistości nie pomoże.

Pal licha, co każą to się robi. Ale to nie jest takie proste. Dlaczego? Ponieważ dyktatorskie rządy Dyrektora doprowadziły do ogólnego strachu i nieracjonalnych decyzji. Jego niezadowolenie może być równoznaczne z przeniesieniem, degradacją lub nawet zwolnieniem. W O/ZWR nie ma miejsca na porażki. Przerażającą atmosferę potęguje ciągłe donoszenie Głównego Specjalisty ds. TPM do Naczelnego i budowanie na tym swojej kariery i wizerunku. Grupy TPM snują się kombinując, by Główny Specjalista nie zrobił zbyt wielu zdjęć. Tak mają również wyglądać podstawy programu „kultura organizacyjna” realizowanego równoległe do TPM.

Niestety, tak to już jest w systemach dyktatorskich, gdzie nieodpowiednia osoba dostanie zbyt dużo władzy. Zazwyczaj w najbliższym otoczeniu dyktatora znajdują się ludzie pozbawieni wszelkiej moralno-

ści. Tam nie ma miejsca na współpracę. Jest tylko przerażający wyścig, by przypodobać się wodzowi i przy tym ugrać coś dla siebie, może parę srebrników lub awans, a czasem po prostu zachować posadę.

Współczuję wszystkim w O/ZWR. Wiara w TPM do niczego nie zaprowadzi. A rozczarowanie musi być i będzie ogromne. Szczególnie gdy wierzy się szarlatanom, szarym eminencjom i iluzjonistom, a nie doświadczonym i sprawdzonym pracownikom. Tak jest również kiedy realizuje się kilka dużych projektów bez ładu, refleksji i po tebkach (bo w natłoku zadań inaczej już się nie da). Współczuję, ale jednocześnie cieszę się, bo każdy system totalitarny, każdy ucisk i poniżenie, każde zastraszenie i każde szaleństwo kiedyś się skończy. I wciąż wierzę, że będzie to już niedługo.

Przeróbkarz

Komunikaty

Wyższy zysk, podwyżek nie będzie

Rada Nadzorcza KGHM zatwierdziła aktualizację budżetu na 2012 rok. Zamiast 3,8 mld zł, jak planowano wcześniej, zysk wyniesie 4,74 mld zł. Na spotkaniu Zarządu ze Związkami Zawodowymi prezes stwierdził, że nie przewiduje żadnych dodatkowych podwyżek. Przyczyn takiej decyzji nie zdradził, ale już wiadomo, że nie chodziło o brak środków finansowych.

Klub Gazety Polskiej w Lubinie zaprasza

Klub Gazety Polskiej zaprasza na spotkanie z Andrzejem Melakiem 15 listopada o godz. 18:00 w Lubinie w kościele pw. św. Jana Bosko na skrzyżowaniu ulic Jana Pawła II i Modrzewiowej. Andrzej Melak jest polskim działaczem społecznym i samorządowcem, publicystą, od kwietnia 2010 roku prezesem Komitetu Katyńskiego – objął stanowisko po bracie Stefanie (zginął w katastrofie smoleńskiej).

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w listopadzie

Po wrześniowych pracowniczych wyborach do Rady Nadzorczej, w których załoga wybrała Józefa Czyczerskiego, Bogusława Szarka i Leszka Hajdackiego. Na 21 listopada zwołane zostało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, którego jedynym punktem obrad będzie powołanie trzech osób wybranych przez pracowników. Czy tym razem zostaną powołani?

Trybunał Konstytucyjny przyznał rację „Solidarności”

Za święto przypadające w dzień wolny przysługuje dodatkowy dzień wolny od pracy. Trybunał Konstytucyjny przyznał rację „Solidarności”. Prawo do dnia wolnego powinno w równym stopniu przysługiwać wszystkim pracownikom. Przepis różnicował sytuację prawną pracowników zatrudnionych u tego samego pracodawcy, często na tym samym stanowisku pracy, w granicach tych samych ustawowych maksymalnych norm czasu pracy oraz w ramach tego samego systemu czasu pracy, ale objętych różnymi harmonogramami czasu pracy. Ponadto przepis ten spowodował skrócenie nominału czasu pracy tym pracownikom, dla których to samo święto przypadało w dniu pracy. Zgodnie ze stanowiskiem Związku oznaczało to naruszenie zasad równości wobec prawa i zakazu dyskryminacji w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym.

Co dziesiąty Polak nie spoczywa w swoim grobie – twierdzi grabarz telewizyjnej politologii

Pod słońcem Tuskanii

Wojciech Reszczyński pyta w wywiadzie dla wPolityce.pl: „Gdzie jest współczesny Wydział Komitetu Centralnego ds. Propagandy?”. Jak to gdzie? Wiadomo, że przekazy dnia rozsyła Paweł Olszewski, dla którego skandal związany z koniecznością ekshumacji to przykry błąd. Nad PR premiera czuwa Igor Ostachowicz i to od niego w dużej mierze zależy, co premier na jakie pytanie odpowie. Jeśli dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej chce zadać premierowi trudne pytanie, to do szefa PAP dzwoni inny członek nieformalnego wydziału do spraw propagandy – Tomasz Arabski, i pytanie nie pada. Janina Paradowska za premierem pójdzie w każde bło. Nie ma sprawy, w której przeciwni decyzjom rządu i premiera byłiby Waldemar Kuczyński czy Tomasz Wołek. Wiadomo, że za obrzucanie ludzi łajnem odpowiedzialny był winiarz z Biłgoraja, wciąż zblatowany z władzą, i że potem rolę idola

odmóżdżonych przejął Niesiołowski, który chce, by rodziny ofiar Smoleńska płaciły za sprawdzenie, czy w grobie leży ich bliski...

Tu nie chodzi o empatię, ale o to, co nas odróżnia od wirusów czy bakterii. Są w Polsce ludzie, którzy za nic mają przyzwoitość, a może odwrotnie, to przyzwoitość każe ich mieć za nic. Zatraceni w nienawiści stanowią dla młodej demokracji zagrożenie jeszcze większe niż źle zorganizowana, uciekająca od wszelkiej odpowiedzialności, za to cynicznie handlująca ludzkimi łękami władza. A Tomasz Lis, pluszowy chytrusek z pokoju zabaw premiera, dumny z żony, gdy wycięła informację psującą platformerską propagandę? A Radosław Markowski, żywy przykład patologii politologii, który przekonuje: „Pomyłki się zdarzają. Patrząc na to, jak my profilujemy nasze drogi i jak ustawiamy przy nich znaki, mam poczucie, że 5–10 proc. naszych bliskich jest gdzieś indziej pochowanych”?

Na co liczą ci ludzie, gdy resztkami sił próbują ostanąć skompromitowaną władzę? Drogi to nadal wstyd i żenada, edukacja – bałagan od przedszkola do postudenckiej biedy, media publiczne – na krawędzi bankructwa, szpitale – nawet dziecięce nad przepaścią, stosunki międzynarodowe: raz za razem w twarz od Rosji i prywatna fucha dla premiera od Niemiec w zamian za trzy hołdy szefa dyplomacji, bezrobocie – rośnie, dzietność – spada, biurokracja – puchnie, łupki – zero postępu, sport – zapasć, prawo – Amber Gold, bezpieczeństwo – katastrofy samolotów i pociągów, prezydent latający do USA rejsowym samolotem. I tak dalej, aż po horyzontu kres. Pytam więc, co się tej władzy powiodło? Orliki, na których sży przekręty?

Uważam Rze, Krzysztof Feusette

Spokój morderców (1/2)

Starszy mężczyzna zaczepiony na ulicy przez dziennikarza nie chce rozmawiać o egzekucji szefa Kedywu AK, generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila” - tej, którą osobiście nadzorował. A przecież bolszewicki prokurator Witold Gatner doskonale pamięta dzień 24 lutego 1953 r., gdy stojąc po południu obok naczelnika więzienia, lekarza, strażnika i kata, odczytywał „Nilowi” wyrok. Przesłuchiwany w 1992 r., zeznał: „Gzułem, że trzęsą mi się nogi - powiedział. - Skazany patrzył mi cały czas w oczy. Stał wyprostowany. Nikt go nie podtrzymał. (...) Wówczas powiedziałem: „Zarządzam wykonanie wyroku”. Kat i jeden ze strażników zbliżyli się. Postawę skazanego określiłbym jako godną” - dodał Gatner, choć jest ostatnią osobą mającą prawo oceniać „Nila”.

Do niedawna Gatner był - jak podaje historyk Tadeusz Płużański - szefem zespołu radców prawnych dużej firmy Agros, producenta dżemów, soków i zup.

Wiemy, że takich jak Gatner żyło po 1989 r. wielu - nieosądzonych zbrodniarzy: śledczych, prokuratorów i sędziów, którzy w latach 40. i 50. wysyłali na śmierć żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, również tych najsłynniejszych: generała Augusta Emila Fieldorfa i rotmistrza Witolda Pileckiego.

Staruszkowie z krwią na rękach

Zaden z morderców Fieldorfa „Nila” nie poniósł odpowiedzialności karnej. Do niedawna żył i mieszkał w Warszawie śledczy Kazimierz Górski, który przez pół roku przesłuchiwał aresztowanego Fieldorfa „Nila”, a następnie przygotował akt oskarżenia. Nigdy nie usłyszał zarzutów.

W grudniu 2005 r. zmarła prokurator Alicja Graff. Złożyła swój podpis pod pismem do naczelnika więzienia na Rakowieckiej z nakazem wykonania wyroku na „Nilu” z terminem 24 lutego 1953 roku.

Nadzorowała także sprawę aresztowanego przez bezpiekę przedwojennego pilsudczyka, pułkownika Wacława Kostka-Biernackiego, skazanego na śmierć. Dożyła swoich dni w spokoju na warszawskim Mokotowie.

Jej mąż, Kazimierz Graff, oskarżał m.in. dowódcę Konspiracyjnego Wojska Polskiego kapitana Stanisława Sojczyńskiego „Warszycę” rozstrzelanego 19 lutego 1947 roku oraz dwunastu żołnierzy AK skazanych na śmierć w ciągu trzydniowego procesu przez sąd w Siedlcach. Ta zbrodnia pozostała bezkarna. Ostatecznie Graffa udało się oskarżyć w 2007 r. o błąd proceduralny: sprzeczne z prawem PRL aresztowanie Stanisława Figurskiego, działacza podziemia niepodle-

głościowego, ale po roku Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie umorzył postępowanie ze względu na „brak znamion czynu zabronionego”. Decyzja została podtrzymana przez Sąd Najwyższy. Graff zmarł w kwietniu tego roku.

Wyrok śmierci na generała Fieldorfa wydała sędzia sądu wojewódzkiego Maria Gurowska vel Górowska. Przedwojenna komunistka napisała w 1952 r., gdy rodzina „Nila” poprosiła Bieruta o ulaskawienie: „Skazany Fieldorf na łaskę nie zasługuje. (...) Zdaniem sądu nie istnieje możliwość resocjalizacji skazanego”.

Kiedy na nią przyszła pora i stanęła w grudniu 1997 r. przed sądem w Warszawie, nadal twierdziła, że Fieldorf zasługiwał na powieszenie, insynuowała, że jako komendant Kedywu podpisywał rozkazy mordowania bezbronnych ludzi. Pojawiła się na pierwszej rozprawie, kolejne wezwania ignorowała przez dziewięć miesięcy, do śmierci w sierpniu 1998 roku.

Beniamin Wajsblech, wiceprokurator Generalnej Prokuratury PRL, po agresji Sowiec na Polskę został prokuratorem bolszewickim we Lwowie. Po wojnie oskarżał w procesach politycznych, żądał kary śmierci m.in. dla „Nila”. Zwolniony z prokuratury po październikowej odwilży, pracował jako radca prawny. Zmarł przez nikogo nie niepokojony w 1991 roku.

„Grupę szpiegowską” rotmistrza Witolda Pileckiego oskarżał prokurator Czesław Łapiński, domagając się kary śmierci dla „ochotnika do Auschwitz”. Pilecki został stracony 25 maja 1948 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie, a Łapiński przeszedł za rządów Gomułki do adwokatury. W 2004 r., gdy zeznał jako oskarżony o mord sądowy, swoją energię skupił na atakowaniu IPN i żądaniu likwidacji tej instytucji. Nie dożył wyroku. (...)

Druga część w kolejnym numerze Pryzmatu

*Nasz Dziennik, Anna Zechenter
Autorka jest pracownikiem Oddziałowego
Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie*

Platformiany Obłęd

W ostatnio wygłoszonym exposé Donalda nawet jego zagorzali zwolennicy nie potrafili odnaleźć uśmiechu na twarzy premiera, ale też choćby odrobiny optymizmu, że w kraju zacznie działać się lepiej. Na domiar ztego, jakby dla podkreślenia powagi sytuacji, kolejna wpadka ze stadionem „narodowym” pokazała, że na nieudaczników z platformy w żadnej dziedzinie życia liczyć nie możemy. Sporo osób, które tak bardzo były zauroczone Stońcem Peru, jego ekipą polityczną i kolejnymi składanymi obietnicami-cudami, które miały nas olśniewać, spostregli, że okazały się one zwykłym łgarstwem, które kosztuje nas coraz więcej. Składający te obietnice okazał się zwykłym Jasiem Fasolą i wcale mi z tym nie do śmiechu.

Z przerażeniem patrzę jak portfel coraz szybciej po wyplacie świeci pustkami, a moje dzieci z obawą patrzą na kolejne bankrutujące zakłady pracy i powiększającą się strefę bezrobocia. Pijarowcom Tuska i Platformie Obywatelskiej jak dotąd w miarę skutecznie udawało się odsuwać różnego rodzaju problemy od siebie, za które przecież zawsze odpowiadał rząd. Mowa o służbie zdrowia, oświacie, kolei, drogach – teraz to wszystko zepchnięto na samorządy. Z roku na rok PO zapomina tylko o jednym, w ślad za coraz większymi zadaniami przyzwanymi samorządom, dostają coraz mniej pieniędzy. Zabieg socjotechniczny bardzo sprytny, dlatego winę mają ponosić Tusk i jego ekipa, całą odpowiedzialnością zostali obarczeni prezydenci, burmistrzowie, wójtowie i starostowie. Nawet najlepszy kabareciarz nie bardziej obciachowego by nie wymyślił.

Tylko jak długo jeszcze usługne media będą próbowały robić nam przysłowiową wodę z mózgu, gdy polska rzeczywistość aż skrzeczy? Cóż z tego, że sondażowe słupki Platformy jeszcze jakoś się trzymają. Najgorsze jest to, że za marnotrawstwo i głupotę obecnej władzy płacimy z naszych prywatnych pieniędzy poprzez podwyżkę kolejnych podatków i likwidację różnych ulg. By ten stan rzeczy zmienić, trzeba zadbać by zawsze zostały spełnione dwa elementy. Nie wystarczy ciągle narzekać, ale zawsze przy każdym wyborach w nich uczestniczyć i oczywiście jeszcze mądrze, odpowiedzialnie wybierać. Takie to proste, a my wciąż mamy z tym ogromne problemy...

Zatroskany